



## DAWID KONIECPOLER

Dnia 15 stycznia 1948 r. w Częstochowie Sędzia Śledczy rejonu Sądu Okręgowego w Częstochowie z siedzibą w Częstochowie w osobie Sędziego M. Domagały przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 KPK oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 KPK po czym świadek zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Dawid Koniecpoler
Wiek	51 lat
Imiona rodziców	Szlama i Chana z d. Prtel
Miejsce zamieszkania	ul. Wolności 19 m. 23, Częstochowa
Zajęcie	malarz
Wyznanie	mojżeszowe
Karalność	niekarany
Stosunek do stron	obcy

---

Pierwsze wiadomości o SS- und Polizeiführerze Radomia, Herbercie Böttcherze, usłyszałem w czerwcu 1942 roku. Dowiedziałem się, że kieruje on wszystkich Żydów [nieczytelne] Radom. Jak mi opowiadał kierownik izby [nieczytelne] w Radomiu (nazwiska w tej chwili sobie nie przypominam), że był obecny przy akcji wysiedleńczej Żydów w Radomiu, którą Böttcher osobiście kierował, sam strzelał i na jego komendę żołnierze łapali na bagnety dzieci żydowskie, by następnie rzucić na samochody. We wrześniu 1942 roku w Częstochowie odbyła się masowa likwidacja Żydów. W pierwszych dniach akcji Böttcher brał w niej udział i kierował nią, tak jak zresztą w całym dystrykcie radomskim. Böttcher działał wspólnie z [nieczytelne] Weinrichem, który [nieczytelne], jeśli chodzi o niszczenie Żydów. Znany mi od

wielu lat mieszkaniec Częstochowy Silbestejn, właściciel fabryki przy ul. Krótkiej, opowiadał mi, że w pierwszych dniach akcji likwidacyjnej Żydów Böttcher polecił mu, aby razem chodził po bogatszych domach wymordowanych Żydów, z których Böttcher wraz ze swoją żoną rabował co kosztowniejsze [rzeczy]. Silbestejn opowiadał mi jeden fakt, że na 1 Maja nr 12 znajdował się sklep apteczny Gruera, który Böttcher kazał mu otworzyć. Potem zabrał wszystkie najkosztowniejsze przedmioty, jak aparaty, lornety i podobne rzeczy, jak również kilka złotych monet, jakie były ukryte w sklepie.

Po likwidacji małego getta w Częstochowie, która rozpoczęła się 26 czerwca 1943 roku, w pierwszych dniach lipca przybył na inspekcję Böttcher. Widziałem go wówczas osobiście, bo był w moim warsztacie stolarskim, który prowadziłem przy Schutzpolizei przy Garibaldiiego 15. Niemcy mi opowiadali, że Böttcher w tym dniu, kiedy był w Częstochowie, na początku lipca, zarządził wysadzenie w powietrze małego getta i 22 lipca urządził ponowną akcję likwidacyjną na Hasagu i również na ul. Garibaldiiego, gdzie w tym czasie było około 200 Żydów. Tak się też istotnie stało, bowiem 22 lipca 1943 roku zginęła w Częstochowie cała policja żydowska wraz z rodzinami, jak również Żydzi zatrudnieni w Hasagu i z ulicy Garibaldiiego, razem około 800 Żydów zostało zastrzelonych na cmentarzu żydowskim w Częstochowie. W czerwcu czy lipcu 1944 roku Lublin został zajęty przez wojska radzieckie i w tym czasie Böttcher wraz z gubernatorem Laschem oraz Weinrichem przyjechali do Częstochowy, przywożąc ze sobą kilkaset skrzyń ze zrabowanymi rzeczami – kryształami, porcelaną, futrami, ubraniami, maszynami do szycia, meblami itp. Na skrzyniach znajdowały się nazwiska: gubernator Lasch, Böttcher, Weinrich. Zrabowane rzeczy [nieczytelne] w Częstochowie [nieczytelne] przy ul. NMP 75/77. Niemcy w tym okresie ewakuowali się z Radomia. Böttcher w tym czasie wspólnie z szefem Schutzpolizei Beekerem, objął fortyfikacje na terenie od Piotrkowa do Częstochowy.

Do roboty przy fortyfikacjach Niemcy wezwali kilkanaście tysięcy Żydów z różnych miejscowości, w tym ludzi [schwytych] w urządzanych codziennie łapanekach. W grudniu 1944 roku zostałem wezwany z obozu pracy w [nieczytelne], gdzie wcześniej pracowałem, aby urządzić prywatne mieszkanie dla dr. Böttchera. Znajdowało się ono przy ul. Dąbrowskiego 6 w prywatnej willi.

Charakterystyczną cechą Böttchera była buta i despotyzm. Jego ochrona, jak również podwładni oficerowie niemieccy prężyli się na baczność, kiedy wchodził do pomieszczenia. Böttcher decydował o najdrobniejszych szczegółach urządzenia mieszkania. Jego żona

zwracała się do niego per pan Brigadeführer. Pomagałem przy zawieszaniu fotografii, na której znajdował się Hitler w otoczeniu ważnych oficerów niemieckich. Na zdjęciu Böttcher siedział obok Hitlera jako czwarty z kolei, a na drugim zdjęciu jako szósty. Mnie, jako Żydowi, nie pozwolił dotykać obu fotografii. Moja rola sprowadzała się jedynie do wbicia gwoździ.

7 stycznia 1945 roku przekazany zostałem przez Böttchera do urządzenia kasyna, które mieściło się przy ul. [nieczytelne] 4 i miałem [nieczytelne] Böttchera. 15 stycznia 1945 roku zwolniono wszystkich robotników żydowskich i musieliśmy pakować akta z biura Böttchera. Miałem wtedy w rękach pismo – zarządzenie, aby 17 stycznia 1945 roku zwołać w kinie „Luna” w Częstochowie zebranie kupców, rzemieślników i wolnych zawodów. Chodziło tylko o Polaków, gdyż w tym czasie Żydów już nie było. Zebranych w ten sposób ludzi chciano wywieźć do Niemiec.

Przypominam sobie, że w listopadzie 1944 roku przywieziono do Hasagu kilkuset Żydów z Piotrkowa, gdzie uprzednio byli [nieczytelne]. Jeden z tych Żydów (jego nazwiska nie pamiętam), który był przydzielony do warsztatu stolarskiego, w którym pracowałem, opowiadał mi, że w jego obecności jako członka zarządu obozu, Böttcher, będąc na inspekcji w obozie, zarządził i wypowiedział te słowa: Dass deeck kommt weck . Tak się też stało, gdyż w kilka dni później zostali wywiezieni z Piotrkowa. Kobiety i starców przetransportowano do Oświęcimia, a mężczyzn i zdrowe kobiety do pracy w Hasagu w Częstochowie.